Cena 10 groszy

Nr. 193 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 26 sierpnia 1925. | Rok VIII.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Paszport zagraniczny kosztować będzie 750 zł.

Fałszywe wieści o zmianach w rządzie.

WARSZAWA. 24. sierpnia. — (tel. wł.) Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, iż w niedzielę premier Grabski konferował w Spale z prezydentem w sprawie rekonstrukcji gabinetu, nie odpowiada rzeczywistości.

Konferencja niedzielna dotyczyła wyłącznie spraw gospodarczych i walutowych.

Ewentualne zmiany w rządzie mogą być aktualne z chwilą zebrania się sekcji.

—:::—

Horrendalna podwyżka opłat paszportowych.

WARSZAWA. 24. sierpnia. — (tel. wł.) Jak się nasz korespondent ze źródeł kompetentnych dowiaduje, w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie premiera Grabskiego, mocą którego, opłata za paszporty zagraniczne zostanie podniesiona do 750 zł.

Wisła terenem zebrań komunistycznych.

Zbiórka komitetu technicznego. — 28 aresztowanych.

WARSZAWA. 24. sierpnia. — (tel. wł.) Wczoraj policja polityczna dokonała aresztowania komitetu technicznego Zw. Młodzieży Komunistycznej, który był siłą wykonawczą partji w szerzeniu propagandy.

Komitet ten zwołał na wczoraj zbiórkę człon. na narady. Policja posiadająca wiadomość o zbiórce, otoczyła punkt zborny. Wśród ciemności, nadpłynęła barka i zebrani odpłynęli na rzekę. Policja obsadziła łodzie i popłynęła w ślad za barką. Gdy komuniści dobili do brzegu policja dokonała aresztowania znajdujących się w łodzi. Ogółem aresztowano 28 osób, których nazwiska trzymane są w tajemnicy.

W barce znaleziono obfity materjał propagandowy.

Sytuacja strejkowa zaognia się.

WARSZAWA. 24. sierpnia. — (tel. wł.) Strejk metalowców wchodzi w stadjum zaognione. Przez cały dzień dzisiejszy trwały obrady przemysłowców i robotników. Przemysłowcy stoją na nieustępliwem stanowisku i wysuwają tak niskie podwyżki, że o przyjęciu ich przez strejkujących mowy być nie może. Na dzisiejszem posiedzeniu mężów zaufania robotników i delegatów wszystkich Zw. Zawod. omawiana będzie sprawa przystąpienia do strejku ogółu robotników warszawskich.

Międzynar. kongres socjalistyczny.

MARSYLJA. 24. sierpnia. (Pat.) Na międzynarodowym kongresie socjalistycznym oświadczył b. niemiecki minister finansów Helferding, że klasa robotnicza powinna urzeczywistnić pokój przed zrealizowaniem socjalizmu. Mowca złożył hołd pamięci Jauresa i wskazał, że w duchu zasad Jauresa należy kontynuować walkę, umacniając zasadę solidarności narodów i suwerenność Ligi narodów. Należy domagać się bezwzględnego zakazu wypowiadania wojen. Mowca domaga się wstąpienia Niemiec, Rosji i Stanów Zjednocz. do Ligi narodów i dodaje, że międzynarodowy socjalizm powinien opierać swą politykę na zasadach bezpieczeństwa arbitrażu i rozbrojenia. Delegat Blum wyraził nadzieję, że wojska sprzymierzone opuszczą Zagłębie Ruhry, a sprawa odszkodowań załatwiona będzie przez plan Davesa. Mowca domagał się usilnie wstąpienia Niemiec do Ligi narodów i zawarcia układu o bezpieczeństwo łączącego na równych prawach Anglję i Niemcy. Mowca potępił propagandę bolszewicką która pozostanie bez wpływu na umysły proletarjatu zachodniego, rozbudzi na wschodzie fanatyczny nacjonalizm i wywoła walkę ras i religji.

Konsulat sowiecki w Łodzi.

WARSZAWA. 24. sierpnia. (A. W.) „Przegl. Wiecz." donosi, że w Łodzi ma powstać konsulat sowiecki. Konsulem zostanie jeden z wyższych urzędników konsulatu sowieckiego w Warszawie.

Wycofanie banknotów.

WARSZAWA. 24. sierpnia. (Pat.) Na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu z 19. sierpnia b. r. 5- złotowe bilety Banku polskiego pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 r. oraz drugiej emisji z datą 15. lipca 1924 r. tracą moc prawnego środka płatniczego z dn. 30. września b. r. Począwszy od 1. października b. r. do 31. marca 1926 wymieniane będą powyższe odcinki na bilety Banku Polskiego względnie na bilety zdawkowe lub bilon. Centralna Kasa państwowa, kasy skarbowe, oraz oddziały Banku polskiego. Po dniu 31. marca 1926 ustaje obowiązek wymiany 5- złotowych biletów Banku Polskiego, które tracą tem samem wszelką wartość pieniężną.

Zimmerman ustąpi

WIEDEŃ. 24. sierpnia. (Pat.) Sonn. u. Montagsztg. donosi, jakoby generalny komisarz Ligi narodów Zimmerman miał być na sesji jesiennej Ligi narodów odwołany ze swego stanowiska a na jego miejsce miałby być zamianowany urzędnik łącznikowy między Ligą narodów a Austrją.

Komuniści francuscy demonstrują.

PARYŻ. 24. sierpnia. (Pat.) „Humanitet" zapowiada wielką manifestację komunistyczną, jako protest przeciw piątkowej egzekucji Huebnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. W związku z tą zapowiedzią podkreśla „Ere Nouvelle", że wymienieni komuniści ponieśli karę nie z powodu swoich przekonań politycznych, ale z powodu zbrodni, jakich byli sprawcami.

Likwidowanie zajść na pograniczu.

WARSZAWA. 24. sierpnia. — (tel. wł.) Premier Grabski odbył dziś konferencję z min. Sikorskim w sprawie działalności komisji mieszanej dla zlikwidowania wypadków. Min. Sikorski przedstawił przebieg i wyniki prac tej komisji.

Napad bandytów chińskich na pociąg.

PARYŻ. 24. sierpnia. (Pat.) Według doniesienia z Tientsinu, rabusie chińscy z zemsty za zadaną im klęskę przez wojsko chińskie, zaatakowali pociąg pospieszny w pobliżu Tientsinu. Pięciu podróżnych zostało zabitych, 20 rannych.

Szubienice w Egipcie.

LONDYN. 21 8 (PAT.) Z Kairu podają następujące szczegóły o straceniu 7 osób skazanych za zabójstwo Sirdara. O godzinie 3 pierwszy stracony student Abdel Hamid po odczytaniu wyroku wypowiedział kilka niezrozumiałych słów. Stojący w pobliżu gubernator zapytał: „Jak to, czy pan twierdzi, że w życiu swojem zabiłeś 25 Anglików?". Skazany odpowiedział dumnie: „Nie 25, lecz 35". Po tych słowach został powieszony. Jeden ze skazanych stracił przytomność a ocucony zaczął wszystko bić naokoło i bez przerwy powtarzał: „Niech żyje Zaglul Pasza". Dwóch skazanych do ostatniej chwili zapewniało o swej niewinności. Na końcu został powieszony przywódca spiskowców Machmud Ismali. Przed śmiercią powiedział do kata: „Spiesz się, niech się raz to skończy".

—::—

Wyroki śmierci.

W Warszawie sąd doraźny znów wydał trzy wyroki śmierci, które zostały wykonane.

Jesteśmy przeciwnikami kary śmierci i przeciwnikami sądów doraźnych, a wszelkie argumenta jakie się wytacza na uzasadnienie potrzeby ich istnienia nie wytrzymują zupełnie krytyki.

Państwo musi tępić bandytyzm, zwalczać teror i szpiegostwo państw obcych, ale żadne państwo kulturalne nie szafuje wyrokami śmierci, gdzieindziej są one sporadyczne. Prowokacji nie wolno używać, jako metody rządzenia.

Opinje szerzone zagranicą o białym terorze w Polsce mają swe uzasadnienie w nienawiści wyroków śmierci i w stosowaniu sądów doraźnych, które poto istnieją, aby w krótkiej drodze wyroki śmierci ferować. Te metody rządzenia nie są zgodne z demokratycznym ustrojem państw i nik przywykły do kulturalnych metod rządzenia zrozumieć nie potrafi. Prowokacja jest dziedzictwem rządów carskich, do których przywykła umysłowość wielu, którzy się w carskim regimie wychowali.

W zwalczaniu komunizmu tymi samymi metodami, jak bolszewicy tępią swoich przeciwników, nie wolno państwu o demokratycznej konstytucji naśladować, nie wolno naśladować faszyzmu włoskiego źle przysługuje się państwu, kto doprowadza stosunki u nas do stanu bułgarskiego.

Nie jest usprawiedliwieniem, że w Rosji czy we Włoszech dzieje się pod tym względem gorzej niż u nas, a nie widzą tego wrażliwi wolnomyśli-ciele, że krzyk zagraniczny podnoszą urodzeni czy zawodowi wrogowie Polski. Trzeba u siebie w domu mieć czyste sumienie, praworządność, demokracja, kultura, to nie są wartości względne, zależne od postępowania innych. Szanujące się państwo rządzi się swymi prawami, jedynie własna konstytucja i dostosowany do niej ustrój prawny są niewzruszoną podstawą rządzenia państwem. Niewzruszona podstawą, niezależną od nastrojów, — czy postronnych okoliczności. A demokratycznie rządzone państwo nie zniesie sądów doraźnych, kary śmierci i prowokacji.

Przed jesienną sesją Ligi Narodów.

Konferencja prasowa w M. S. Z.

Onegdaj odbyła się konferencja prasowa w min. spr. zagr. Członek delegacji polskiej delegacji do Genewy, p. dr. Tytus Komarniki, referent spraw Ligi narodów w M. S. Z. udzielał wyjaśnień.

Wrześniowe zgromadzenie mówił p. Komarnicki, będzie miało szczególnie doniosłe znaczenie, gdyż punktem centralnym obrad będzie protokół genewski, a zwłaszcza ta jego część, która dotyczy arbitrażu w stosunkach międzynarodowych. Sprawa to bardzo drażliwa z powodu oświadczenia w marcu b. r. ze strony rządu brytyjskiego, że Anglja podpisać protokołu nie może. Tło dyskusji stanowić będą świeżo ukończone narady państw sojuszniczych co do paktu gwarancyjnego. Narady te wyszły już ze stadjum „papierowego" t. porozumiewania się drogą not i właśnie w Genewie nastąpią osobiste konferencje przedstawicieli mocarstw.

Polska delegacja nie zmieni swego dotychczasowego stanowiska i twardo stać będzie na gruncie protokołu genewskiego, który może być ujęty w inną formę, ale musi zawierać ogólne gwarancje pokoju pod powagą autorytetu Ligi narodów.

Przed rozpoczęciem sesji odbędzie się w Genewie konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Przeniesienie konferencji z Rewla do Genewy nastąpiło na życzenie Finlandji a za zgodą wszystkich państw bałtyckich, ze względów czysto technicznych.

Podczas sesji zgromadzenia zbierze się Rada Ligi narodów pod przewodnictwem delegata francuskiego: pewne funkcje przewodniczącego, spełniać będą kolejno pp. Briand i Paul Boncour.

Ze spraw polskich Rada zajmie się rozstrzygnięciem sporu kompetencyjnego między polskim komisarjat. w Gdańsku a Radą Portu, co do władzy nad częścią terenu Westerplatte, przeznaczonego jak wiadomo na skład amunicji dla Polski oraz dostatecznem załatwieniem sprawy polskiej służby pocztowej w Gdańsku.

Ta ostatnia sprawa została w myśl życzeń polskich zadecydowana przez Trybunał Haski i komitet ekspertów, którzy port określili jako obszar zmienny co do granic zależności od rozwoju Gdańska.

Zajmie się też Rada sprawą, wprawdzie nie państwowo- polską, ale obchodzącą żywo naród polski, mniejszości polskiej na Litwie.

Demonstracja komunistyczna.

WARSZAWA. 24 8. (AW.) Wczoraj komuniści, po uprzedniem przygotowaniu przez rozrzucanie ulotek odbyli na Woli zebranie pod gołem niebem. poczem usiłowali w pochodzie skierować się do śródmieścia. Demonstranci nieśli sztandary z napisami: „Cześć bohaterom Hübnerowi, Kniewskiemu i Rutkowskiemu. Policja na ulicy Wolskiej pochód rozwiązała, aresztując kilku.

Pożyczka amerykańska.

WARSZAWA. 24 8. (AW.) Premier Grabski otrzymał wczoraj z Nowego Jorku depeszę od wiceprezesa Banku Polskiego Młynarskiego. w której ten donosi. że wobec pomyślnego załatwienia sprawy uzyskanie reszty 50-milj. pożyczki oraz dalszych kredytów opuszcza Amerykę.

7)

ANATOL FRANCE.

Nieszczęsne przygody obywatela.

(Dokończenie).

Więc, że człek siedział piętnaście dni w ulu, nie godzien już jest sprzedawania bodaj seleru! Czy to sprawiedliwe? Czy jest w tym sens, aby porządny człowiek ginąć miał z głodu dla tego, że miał trochę nieprzyjemności z polikierami? Jeśli mu już warzywa sprzedawać nie wolno, to chyba tylko położyć się i zdechnąć. Cierpiał jak zaniedbane wino. Po „przymówkach" z panią Laurą, miewał przemówki z wszystkiemi. Z byle jakiej okazji klijentkom rzucał w twarz prawdę ich życia, a łatwo sobie wyobrazić że czynił to bez rękawiczek. Mówił im poprostu, że są ladacznicami, flondrami; podobnie, w szynku, wymyślał towarzyszom. Przyjaciel jego, handlarz kasztanów, mówił, że go nie poznaje, że ten przeklęty Crainquebille stał się, jak prawdziwy jeż. Trudno zaprzeczyć, stał się istotnie niemożebny, ordynarny w słowach, kłótliwy. Oto, znajdując, że społeczeństwo jest pełne braków, nie umiał wyrazić myśli swoich o błędach systemu i potrzebnych reformach z taką łatwością, jak, dajmy na to, profesor „Szkoły nauk politycznych i moralnych"; i nie umiał rozwijać myśli swoich w porządku i z miarą.

Nieszczęście czyniło go niesprawiedliwym. Mścił się na tych, którzy nie byli mu wrodzy, nieraz — na słabszych nawet od siebie. Tak więc uderzył w twarz małego Alfonsa, synka handlarza win.

Malec zapytał go się był, czy dobrze mu było w ulu. Spoliczkował go i rzekł:

— A ty wstrętny szkrabie! To ojciec twój powinien siedzieć w ulu, a nie truć ludzi i za truciznę kabzę napychać pieniędzmi!

Które to słowa nie przynoszą ma zaszczytu; bo jak słusznie zarzucił mu handlarz kasztanów, dziecka nie należy bić i nie należy mu wypominać ojca, którego sobie samo nie wybrało.

Zaczął pić. Im mniej zarabiał, tym więcej pił. Dawniej bowiem nie pił nad miarę, był oszczędny.

— Nie byłem nigdy nicponiem — mówił. Chyba tak jest, że człek głupieje na starość.

Czasem surowo osądzał nieobyczajność swoją i lenistwo.

— Tak, mój stary! — mawiał — na nic już jesteś, gnij na barłogu!

Czasem sam się oszukiwał, usiłując wmówić w siebie, że pije z konieczności.

— Od czasu do czasu muszę się napić krzynkę: zaraz moc mam większą. Musiało mi się coś spalić na wnętrzu. Po wódce, to zaraz jakoś lepiej.

Często spóźniał się na poranny targ i kupował towar nadpsuty, który mu dawano na kredyt. Raz czując niemoc w nogach i znużenie, zostawił wózek w wozowni i cały boży dzień włóczył się około jatki pani Róyż i wokoło wszystkich szynków na Halach. Wieczorem, siadłszy na koszyku, zamyślił się. Miał świadomość swojego upadku. Wspomniał dawne swoje siły i dawną pracę, kursy dalekie i dobre zarobki, niezliczone dnie, jeden jak drugi, pracą wypełnione; wspomniał, jak to wyczekiwał nocą wołania na Halach, jak to wiązkami, ze smakiem, układał warzywa na wózku; jak to potym, stojąc i mocno trzymając hołoble, wypijał duszkiem gorącą czarną kawę u matki Teodory; jak to nawoływanie jego, silne, niby głos piejącego koguta, rozdzierało ciszę poranku, jak to wędrował z wózkiem poprzez ludne ulice — wspomniał całe życie człowieka - konia, który, przez pół wieku mieszczuchom spalonym przez troski i niedospane noce, niósł świeżą zieleń warzywnych ogrodów. I potrząsając głową, westchnął:

— Nie, już mocy niema we mnie żadnej. Już koniec ze mną. Dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. A od tej historji z sądem odmienił mi się charakter. Nie ten sam jestem, co robić!

Słowem był zdemoralizowany. Człowiek w tym położeniu jest jak ktoś, kto upadł i nie może się podnieść. Byle jaki przechodzeń depcze po nim.

•

Przyszła nędza, czarna nędza. Stary, wędrowny handlarz, który dawniej z ulicy Montmartre przynosił pełną sakiewkę pięciofrankowych monet, teraz nie miał grosza. Była zima. Z mieszkania wyrzucono go, spał pod wózkami, w wozowni. A że padał deszcz przez dwadzieścia cztery dni, ścieki wylały i wozownia była pełna wody.

Stulił się w swoim wózku ponad zatrutemi

Klęska pośrednictwa.

Po wsiach sprzedają chłopi żyto po 15 zł., handlarz który je kupił po tej cenie sprzedaje je w mieście po 17—18 złotych. Jaja płaci się na wsi po 7—8 groszy za sztukę, handlarz, który je skupuje, zarabia na sztuce po 4—5 groszy, czyli 50 procent. Wskutek braku organizacji wśród producentów zwłaszcza drobnych ludność miast musi płacić za każdy produkt wiejski o kilkadziesiąt procent drożej, a tę różnicę chowa pośrednik - handlarz w swej przepastnej kieszeni.

Podczas konferencji w oddziale walki z lichwą w Warszawie ujawniono, że największe zyski przy sprzedaży owoców i warzyw osiągają pośrednicy, przyczem jeden z obecnych przytoczył charakterystyczny wypadek przy transakcji rzodkiewkami.

Pewien producent sprzedał rzodkiew, za 600 zł. Pośrednik, który ją nabył, przewiózł ją w koszach producenta i na jego wozach pod halę targową i tam sprzedał za 1.200 zł. Nabywca kupiec kolonjalny uzyskał ze sprzedaży detalicznej 1.800 zł.

Jak widzimy pośrednik zarobił na tej transakcji 100 procent, kupiec, który od niego kupił rzodkiew „tylko" 50 procent, ale konsument, który ją kupił, zapłacił o 300 procent drożej, niż gdyby był zapłacił bezpośrednio producentowi.

Pośrednictwo jest klęską społeczną, zwłaszcza tam, gdzie pośrednicy mogą ciągnąć ze swego procederu kolosalne zyski, niekontrolowani przez żadne władze.

Bez udziału pośrednika we wszystkich trans akcjach handlowych życie byłoby znacznie tańsze.



Konferencja finansowa w sprawie groźnej sytuacji walut.

Premier Grabski o przyczynach spadku złotego.

Narady gospodarcze w ministerstwie skarbu toczyły się przez dwa dni ubiegłego tygodnia i zakończyły się oświadczeniem p. Grabskiego, że zostaną wydane dalsze ograniczenia importu i będą zastosowane wszelkie wysiłki dla przywrócenia normalnego kursu złotego.

Omawiając przyczyny obecnej sytuacji walutowej p. Grabski wskazał, że główną przyczyną jest niepomyślne kształtowanie się naszego bilansu płatniczego, spowodowane przedewszystkiem przez ujemny bilans handlowy. Jeżeli użyć za materjał porównawczy pierwsze półrocze r. z. i r. b., okaże się, że w pierwszem półroczu r. b. importowaliśmy więcej produktów spożywczych za 220 miljonów złotych, natomiast wywieźliśmy węgla mniej o sumę, wynoszącą około 80 mil. złotych. Znacznie zwiększony przywóz produktów spożywczych przypisać należy głównie nieurodzajowi, zmniejszenie się wywozu węgla — ogólnemu przesileniu na wszechświatowym rynku węglowym.

Już te dwie pozycje, nie mówiąc o pomniejszych, zrobiły w bilansie handlowym różnicę in minus na sumę około 300 miljonów złotych. W tej sumie mieści się też, oczywiście ubytek walut z aktywów Banku Polskiego.

P. Grabski wspomniał m. in. że spadek złotego jest wywołany manewrem niemieckim. Atak niemiecki nie rozpoczął się 29. lipca tj. w dniu, w którym złoty polski się załamał. Zaczął się już w lutym b. r., gdyśmy pertraktowali o pożyczkę amerykańską i ich robocie zawdzięczać musimy fakt, że pożyczka tylko w połowie została zrealizowaną. I tu stwierdzić muszę, że gdybyśmy się byli o tydzień spóźnili ze zrealizowaniem tej pożyczki, Niemcy byliby nam uniemożliwili zrealizowanie nawet tej połowy, a środki, któremi Niemcy dysponują są ogromne w porównaniu z naszemi. W czasie, w którym dostaliśmy 135 miljonów złotych pożyczki zagranicznej, Niemcy dostali trzy miljardy 360 miljonów marek, co daje przeszło cztery miljardy złotych polskich. Tak więc cztery ataki niemieckie uderzyły w nas: w lutym odnośnie do pożyczki, w czerwcu przez zaprzestanie odbioru węgla, 29. lipca przez rzucenie złotego na rynek a wreszcie sprawa optantów.

Rząd przedsięwziął kroki aby przedewszystkiem uniemożliwić import niemieckij, Jestto odpowiedź na atak niemiecki, a ponadto ratunek naszego bilansu handlowego. Reglamentacja przywozu ma uniemożliwić przywóz towarów z Niemiec za pośrednictwem innych krajów. Wedle wszelkich obliczeń zmniejszy się import we wrześniu o 100 miljonów. Silnie zmniejszył się w sierpniu, tak dalece, że bilans handlowy w sierpniu był zrównoważony. W konsekwencji odbiło się to na dochodach skarbu z ceł. Wpływy celne w pierwszej dekadzie sierpnia mimo że stawki celne były podwyższone, spadły do 4 i pół milj., podczas gdy dotychczas wynosiły około 10 miljonów na dekadę. Tę ofiarę musi skarb ponieść dla ratowania złotego.

Niemcy nie przebierają w środkach, aby opóźnić wywóz naszego zboża. Mam informacje, że niemieccy producenci rolni otrzymują od rządu niemieckiego specjalne premje za eksport zboża (,(żyta) na ewentualne nasze rynki zbytu.

Ograniczenia wywozowe nie ułatwiają nam stosunków naszych z zagranicą. Konieczne jest uzyskanie pożyczki, ażeby stosunki w zupełności unormalizować.

Nakoniec p. Grabski oświadczył, że rząd poczynił wszystkie kroki aby eksport zboża ułatwić a to zapewni znaczny napływ walut.

wodami wśród pająków, szczurów i wygłodniałych kotów —, i myślał.

Przez cały dzień nie jadł, do nakrycia się nie miał już worków handlarza kasztanów. Wspomniał więc ów tydzień, kiedy rząd dawał mu jadło i mieszkanie. Zazdrościł więźniom, którzy nie cierpią ani chłodu, ani głodu i przyszła mu myśl:

— Znam przecie sposób... Dlaczego go nie użyć?

Wstał i wyszedł na ulicę. Była może godzina jedenasta. Zimno było, ciemno. Mżyło i kapuśniak ten bardziej był przenikliwy od deszczu. Tu i ówdzie jakiś przechodzeń prześliźgiwał się popod murami.

Crainquebille minął kościół św. Eustachego i skierował się w ulicę Montmartre. Była pusta. Na chodniku, pod latarnią, u stóp kościoła stał policjant. W świetle gazu widać było gęste, czerwone krople dżdżu. Deszcz spadał na kaptur policjanta. Ten miał minę zziębniętą, lecz bądź dla tego, że wolał światło od mroku, bądź dla tego, że zmęczony był chodzeniem, stał pod latarnią. Może była mu w tej chwili przyjacielem, towarzyszem. Drżący płomień stanowił jedyne jego towarzystwo wśród samotnej nocy. Grube rysy jego twarzy, rysy, które pogrubiał jeszcze cień kaptura, miały wyraz łagodności i smutku. Wąsy miał gęste, krótkie, siwawe. Był to niemłody już żołnierz, człowiek jakich lat czterdziestu.

Crainquebille zwolna podszedł ku niemu i głosem słabym, niepewnym rzekł:

— „Śmierć polikom"!

I czekał wyniku tego zaklęcia.

Lecz wynik był żaden. Policjant stał nieruchomy i niemy, pod krótką peleryną skrzyżowawszy ręce. Szeroko otwartemi i połyskującemi w cieniu oczami patrzał na Crainquebille'a, w spojrzeniu jego malowały się smutek, czujność i pogarda.

Crainquebille, zdziwiony, dobywa jednak jeszcze resztki odwagi i mruczy:

— Toć mówię wam: „śmierć polikom"!

Nastąpiło długie milczenie.

Deszcz padał drobny, rudawy, trwał zmrok lodowy.

Wreszcie policjant przemówił:

— Tego się nie mówi... Wiadomo, że się tak nie mówi... W waszym wieku należałoby mieć więcej rozwagi... Idźcie swoją drogą.

— Dlaczego mnie nie aresztujecie? — zapytał Crainquebille.

Policjant potrząsnął głową.

— Gdyby tak chcieć aresztować wszystkich biedaków, mówiących, czego nie należy mówić, to dopiero byłaby robota!... I na co by się to przydało?

Crainquebille, zmiażdżony tą wyniosłą obojętnością, długo stał w kałuży, oniemiały, osłupiały. Wreszcie usiłował wytłumaczyć się:

— To nie na was powiedziałem: „Śmierć polikom"! Ani na was, ani na kogo innego. Tylko miałem taką myśl!...

Policjant odparł z wyniosłą łagodnością:

— Myśl taka czy inna — mówić tego nie należało. Bo gdy człek spełnia swoją powinność i znosi dużo cierpień, nie godzi się obrażać go niemądremi słowami!

Z głową spuszczoną, z obwisłemi rękami Crainquebille oddalał się w deszcz i w mrok.

Komuniści francuscy a Marokko.

PARYŻ. 23. sierpnia. Onegdaj grupa komunistów wsiadła w Marsylji na okręt, który odpłynął do Rabat. Komuniści zamierzali rozwinąć w Marokku propagandę komunistyczną.

Ponieważ jednak paszporty ich nie są w porządku, zostaną po przybyciu na miejsce uznani jako „niepożądani" i zmuszeni do powrotu do Francji.

PARYŻ. 23. sierpnia. Przed izbą karną w Nantes odbył się proces przeciw jedenastu komunistom oskarżonym o rozrzucanie niedozwolonych odezw. Trzech z nich uwolniono, reszta została zasądzona na karę więzienia od 4 do 6 miesięcy i po 100 franków kary pieniężnej.

Sędzia śledczy w Tuluzie, przekazał sądowi karnemu sześć osób które obwinia o propagandę komunistyczną, agitację wśród żołnierzy i namawiani eich do nieposłuszeństwa.

Według doniesienia z Limoges został pewien agitator komunistyczny zasądzony przez sąd w Bourgneuf na dłuższe więzienie i 100 franków kary za buntowanie żołnierzy

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 sierpnia

WYCIECZKA TURU WE LWOWIE. W przejeździe do Worochty i Borysławia przybyła w niedzielę w południe do Lwowa wycieczka z Warszawy, zorganizowana przez Tow. Uniw. Rob. z posłem tow. Piotrowskim i sen. tow. Kopcińskim. na czele. Mili goście zwiedzili miasto, muzea, panoramę, byli na przedstawieniu w teatrze, a podejmowani byli gościnnie przez kooperatywę tow. Kelnerów i Komitet partyjny.

Unosząc mile wspomnienie z naszego miasta, odjechali wycieczkowicze w poniedziałek rano w dalszą drogę.

REJESTRACJA OBLIGACYJ. Izba Skarbowa we Lwowie komunikuje, że zarządzoną rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 20 lipca 1925 (Dz. U. Rz. P. Nr. 75, poz. 532) rejestrację zobowiązań funduszu krajowego galicyjskiego zaciągniętych przez b. kraj. Galicję w r. 1893, 1904, 1905, 1907, 1913 i 1914, poruczа Kasie Skarbowej „A" we Lwowie ul. Kościuszki L. 5.

Posiadacze odnośnych obligacyj winni złożyć — względnie nadesłać je nazwanej Kasie, w terminie najdalej do dnia 1 września 1925 r.

Jednocześnie za złożeniem obligacji winny być przedłożone dowody co do obywatelstwa właściciela obligacji oraz dowody, co do obywatelstwa osoby, która była właścicielem składanych obligacyj w dniu 21 maja 1924 r.

Przy przedkładaniu obligacyj przez jedną osobę, na sumę mniejszą niż 10 tys. Koron. będzie Kasa Skarbowa uprawniona na wniosek petenta do uskutecznienia natychmiastowej konwersji przedłożonych obligacyj na obligacje 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej, na sumy wyższe od 10 tys. Koron wyda Kasa Skarbowa tymczasowe zaświadczenie.

POLSKIE STOW. BRACTWA DOBREJ ŚMIERCI Dnia 23 bm. zbierało publicznie, pieniędze, na ulicach, na budowę własnego domu! Zbiórki uliczne, karotowanie społeczeństwa, doszło szczytów — bezczelności. Pocóż domu tym, którzy chcą „dobrze umierać", wobec tego mają domy na Janowskiem lub Łyczakowie. Żadna z zbiórek nigdy nie składa publicznego sprawozdania. Publiczność jest obdzierana, a nie wie nigdy, ile haraczu z niej ściągnięto i co z tem zrobiono. Najwyższy czas zakazać ulicznych zbiórek, lub ogłaszać sprawozdania. — Zbierającym dn. 23 bm. życzymy „dobrej śmierci".

ZŁODZIEJSKA WYPRAWA Z KINOWĄ INSCENIZACJĄ. 21-letni Ludwik Bosowski, zam. przy ul. Snopkowskiej 16, skrył się wieczorem w ub. niedzielę wraz ze swym kolegą w zakamarkach. Narodnego Domu. W nocy po otwarciu różnych okien i drzwi dostali się obaj do magazynu aprowizacyjnego niejakiego Ciumaka, który utrzymuje bufet w tamtejszym kasynie. Następnie przez kilka godzin pakowali w pocie czoła do prześcieradeł i obrusów zapasy, jako to: sardynki, wędliny, wina, likiery, może, wódelce i t.d. Ukończywszy tę „pracę" o godzinie czwartej nad ranem otworzyli okno, i poczęli wyładowywać łup swój na ulicę. — W tym czasie nadszedł post. Pawłowski i spostrzegł tę iście kinową scenę. Włamywacze ujrzawszy policjanta poczęli zmykać jak spłoszone zające. Pawłowski widząc, że trudno będzie ich ująć strzelił dla postrachu z rewolweru. Jeden z uciekających Bosowski, zatrzymał się i został odprowadzony do komisarjatu. Osadzono go następnie w areszcie, gdzie spoczął po całonocnych trudach.

KOŃ POLICYJNY OFIARĄ SZALONEJ JAZDY SAMOCHODEM. W ub. niedzielę popołudniu właściciel auta Nr. 7546 jadąc nieostrożnie przez pl. Krakowski, potrącił konia, na którym siedział post. Płuciński. Sprawca wypadku nie zatrzymał się, lecz zbiegł w szalonym pędzie, siejąc popłoch wśród przechodniów. Okazało się następnie, że potrącony koń doznał ciężkich obrażeń i stał się niezdolnym do dalszej służby.

PORANIONA PRZEZ ZWIERZĘTA. 1-letnia Zofja Grapp, wychowanka Zakładu Sierot przy ul. Gródeckiej, 2, została boleśnie pokąsaną przez wałęsającego się psa, podejrzanego o wściekliznę. Pokąsaną, po zaopatrzeniu w Pogotowiu rat. odesłano do szpitala, niebezpiecznego czworonoga zabrał następnie zawezwany rakarz.

29-letnią Nastkę Sidor, służącą w Sądowej Wiszni, pobodła krowa, przyczem ciężko zraniła ją na twarzy. Zraniona przybyła do Pogotowia rat., skąd po zaopatrzeniu odesłano ją do szpitala.

ZUCHWAŁE KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Nieznani osobnicy wyjechali z miasta onegdaj w nocy nieoświetlonem autem, oraz nieoznaczonem numerem i zatrzymali się w pobliżu fabryki drożdży w Lesienicach. Tu włamali się do mieszkania Ludwika Białkowskiego, gdzie skradli garderobę, strzelby, pistolety, poczem odjechali wraz z łupem w kierunku miasta. Szkoda wynosi 1.500 zł.

Nieznany sprawca dostał się nocą przez otwarte okno do parterowego mieszkania inż. Z. Gończakowskiego przy ul. Zamkowej skąd skradł garderobę, strzelbę, marki „Drylling", i teczkę, łącznej wartości 1.040 zł.

Z mieszkania Rudolfa Starcka przy ul. Zborowskich skradziono kilkadziesiąt sztuk srebra stołowego, szubę i strzelbę.

Z mieszkania Karola Szatarskiego przy ul. Traugutta skradziono kurtkę, poduszkę, kołdrę ,2 pary spodni, łącznej wartości 250 zł.

Na szkodę Janiny Pełczarskiej, zam. przy ul. Nabielaka, skradziono większą ilość garderoby.

Juljana Górala, zam. na Hołosku, aresztowano za systematyczną kradzież słoniny z magazynu kolejowego na szkodę amerykańskiej firmy „The House of Commerce".

ZAMACH MORDERCZY I SAMOBÓJSTWO Z POWODU NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI. 26-letni Pajsech Bachman, handlowiec, zam. w Przemyślu, prześladował od dłuższego czasu nieodwzajemnioną miłością 22-letnią krawczynię Bronisławę Feuerównę. — Onegdaj B. wszedł do pracowni N. Spiterowej, strzelił dwukrotnie z rewolweru i ciężko zranił Feuerównę, następnie zaś pozbawił się życia wystrzałem skierowanym w skroń. Zraniona F. znajduje się obecnie w leczeniu. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

MASAKRY BEZ KOŃCA. Dawid Atlas, rzeźnik, zam. na Zniesieniu, sprzedawał skóry bydlęce Benjaminowi Andersmanowi, zam. pod L. 24. Wczoraj wieczorem wynikła pomiędzy nimi sprzeczka na tle handlowem. Andersman uniósłszy się gniewem zmasakrował wówczas Atlasa raniąc go nożem w pierś i głowę. Pogotow. rat. odwiozło poranionego w stanie groźnym do szpitala.

Wieczorem przywieziono do Pogotowia rat. Stefanię Prymę, ranioną nożem dwukrotnie w pierś podczas sprzeczki na Starym Rynku. Wspomniana zeznała, iż sprawcą poranienia był jej kochanek Władysław Szczepański. Policja ujęła tego nożowca w szpitalu, gdzie się on zgłosił po ubranie swej ofiary.

67-letni Domian Hrywniak, dozorca domu przy ul. Grunwaldzkiej pod L. 67 zjawił się w Pogotowiu rat. z 5-ma ranami na głowie. Hrywniak zeznał, że pobił go jego sublokator Michał Bielec, którego przyjął on z litości przed miesiącem do swego mieszkania, jako bezdomnego.

—::—

Zamachy samobójcze dwóch mężczyzn.

W ub. sobotę wieczorem, usiłował 36- letni Stanisław Raczek, zamordować swą żonę Agatę, w bramie kamienicy przy ul. Unji Brzeskiej, o czem podawaliśmy.

Policja poszukiwała R. przez całą noc. Niedoszły żonobójca poszedł nocą na cmentarz na grób swej córki Marji zmarłej przed kilkunastu laty, zatruł się kwasem solnym zmieszanym z jodyną. O świcie natknął na niego przechodzący tamtędy zarządca cmentarza i zawezwał Pogotowie rat. które przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala.

50- letni Władysław M., majster szewski, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 15. udał się w ub. niedzielę popołudniu wraz ze swą żoną Wiktorją w gościnę do Apolonji Mańczkowej, wdowy, zam. przy ul. Gródeckiej pod l. 23. W czasie gdy Mańczkowa, przyrządzała przekąskę, wyszedł M. na balkon II. piętra, skąd skoczył w zamiarze samobójczym. Spadając zaczepił się o ganek I. piętra, a odbiwszy się upadł na bruk. Lekarz Pogotowia stwierdził, że doznał on złamania nogi oraz licznych kontuzji.

Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala, W obu wypadkach nie zdolano ustalić powodów zamachów samobójczych. Desperatom nie grozi utrata życia wskutek odniesionych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych.

Ze sportu.

ZAWODY O PUHAR L. Z. P. N.

LECHIA—SPARTA 3:2 (0:0).

Sobota, boisko Pogoni, sędzia p. Schargel. Obie drużyny w pełnych składach. W pierwszej połowie miała inicjatywę Sparta, której napad kombinował dobrze, lecz nie potrafił wyzyskać kilku dogodnych pozycyj przedbramkowych. W drugiej połowie gra otwarta. Lechia, jako wytrzymalsza potrafiła zwycięstwo przechylić na swą stronę.

CZARNI—POLONIA (Przemyśl) 6:1 (3:0).

Skład Czarnych: Winnicki; Hawling, Kmiciński; Konopasek, Witkowski, Kopeć I; Wójcik, Kopeć IV, Drapała, Chmielowski, Harasymowicz.

Polonia: Żywicki; Hurla, Radwański; Hubaziw, Kwiatkowski, Ekiert; Engel, Kenczak, Dobrzański, Duda, Migiel.

Niedziela, boisko Czarnych, sędziował p. Ignarowicz spokojnie i dobrze.

Drużyna Czarnych mimo niekompletnego składu odniosła wysokie i zasłużone zwycięstwo. Prawie przez cały przeciąg gry mieli Czarni przewagę, rzadko tylko przedostawał się napad Polonji poza linję pomocy Czarnych. Winnicki poza zlikwidowaniem jednej niebezpiecznej pozycji w bajeczny wprost sposób, inne nieliczne strzały łatwo chwytał. Hawling i Kmiciński nie mieli wiele pracy. Pomoc z Witkowskim na środku, który dziś jest jednym z najlepszych na tej pozycji grała bardzo dobrze. Kopeć w drugiej połowie słabszy z powodu braku wytrzymałości, przy odpowiednim treningu z pewnością i ta mała usterka ustąpi. Napad grał dobrze, Harasymowicz i Chmielowski kombinowali ładnie, zrozumieli się dobrze. Drapała był nieco za ciężkim. Kopeć IV niepotrzebnie forsuje się długiem przetrzymywaniem i prowadzeniem piłki. — przez co się męczy i do strzału już jest wyczerpany. Wójcik na skrzydle był znakomitym.

W Polonji bramkarz bardzo dobry, który kilka bardzo niebezpiecznych pozycji uratował. Obrona niezła, lecz mało ruchliwa, w pomocy najlepszy Kwiatkowski, w napadzie Duda. Pozatem zachowanie się drużyny pozostawia wiele do życzenia, niepowinna o tem zapominać, że gra w piłkę nożną nie jest jarmarkiem i sposobnością do odgrażania się przeciwnikowi, lecz zawodami sportowymi.

Bramki dla Czarnych zyskali: Chmielowski, Harasymowicz (2), Drapała, Wójcik i Kopeć IV, dla Polonji Duda.

POGOŃ—WISŁA 4:1 (2:0).

W niedzielę przed południem odbyły się powyższe zawody na boisku Cytadeli. Pogoń w pełnym składzie, Wisła z dwoma rezerwowymi. Na tak wysoką klęskę Wisła niezasłużyła, była bowiem taktycznie i technicznie lepsza, strzelała jednak gorzej, a przegraną zawdzięcza słabej obronie Kaczor—Ostrowski, którzy zupełnie nie dopisali. Wobec zakazu Związku, by Kolegjum Sędziów na te zawody nie wyznaczało sędziego, funkcję tę objął trener Pogoni p. Fischer, który pozatem, że przeoczył dwie bramki strzelone z pozycji spalonej, wywiązał się ze swego zadania dobrze. Zawody na ogół ładne i interesujące, gra otwarta. Gorlitz mimo pajacowania obronił wiele niebezpiecznych sytuacji. Z Wisły wybijali się Reyman I i Gieras, z Pogoni niezmordowany Kuchar i Bacz.

Sprawozdanie z zawodów Pogoń—Hasmonea podamy jutro.

Polsko-rosyjskie tow. przemysłowo-handlowe.

Przed kilku dniami został w Moskwie podpisany układ pomiędzy przedstawicielami przemysłu polskiego z p. Łempickim na czele, a komisarjatem dla handlu zewnętrznego w sprawie organizacji mieszanego towarzystwa akcyjnego dla handlu polsko- rosyjskiego pod nazwą „Sowpoltorg".

Zarząd towarzystwa będzie się znajdował w Moskwie, umowa obowiązuje na 5 lat i wchodzi w życie po zatwierdzeniu jej przez radę komisarzy ludowych.

Komunikat.

× ALKOHOLIZM JAKO ZAGADNIENIE ZŁA SPOŁECZNEGO. W sali przy pl. Bernardyńskim 17. odbędzie się we, wtorek dn. 25 bm. o godz. 7-mej odczyt pt. „Alkoholizm jako zagadnienie zła społecznego oraz konieczność i sposoby walki z nim".

—::—

Tragiczny zgon ministra Mejerowicza.

RYGA. 23. sierpnia. (Pat.) Minister spr. zagran. Mejerowicz, zginął tragiczną śmiercią wskutek wypadku samochodowego. Minister Mejerowicz wyjechał wczoraj z żoną i dziećmi na wycieczkę w okolicę Tuckum. Na skręcie stromej drogi samochód począł się ślizgać i spadł w głęboki rów, gdzie się przewrócił. Minister odniósł ciężkie obrażenie na głowie i szyji, wskutek czego utracił przytomność. Szofer, żona i dzieci odnieśli lżejsze rany. Okolica, w której wydarzył się wypadek, jest pustkowiem, wskutek czego szofer musiał przebiec kilka kilometrów, aby zawiezwać pomocy i zawiadomić władze miejscowe w Tuckum. Władze te wysłały natychmiast lekarza na miejsce katastrofy. Gdy przybyli lekarze, minister znajdował się już w agonji i zmarł w krótce. Zwłoki przeniesiono do Rygi i natychmiast zawiadomiono o wypadku bawiącego na wsi prezydenta ministrów. Wiadomość o tragicznym zgoni ś. p. min. Mejerowicza, w którym Łotwa traci jednego ze swoich najwybitniejszych mężów stanu wywołała głębokie współczucie w Rydze i okryła kraj cały żałobą.

WARSZAWA. 23. sierpnia. (Pat.) Minister spraw zagr. p. Skrzyński, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgonie łotewskiego min. spr. zagr. Mejerowicza przesłał na ręce łotewskiego prezydenta ministrów depeszę wyrażającą współczucie imieniem rządu polskiego.

WARSZAWA. 24. sierpnia. (Pat.) Wszystkie dzienniki dzisiejsze zamieszczają wiadomość PAT. o tragicznej śmierci łotewskiego ministra spr. zagr. Mejerowicza, omawiając rolę jaką odegrał w dziele wyzwolenia Łotwy i utrwalenia jej niepodległości. „Kur. por." stwierdza, że Mejerowicz okazywał niezwykłą ruchliwość, zapobiegliwość i dbałość o prestige swego kraju zagranicą, tak, że nazwisko Mejerowicza, było dla Europy niejako symbolem Łotwy. W Polsce cieszył się Mejerowicz wielką sympatją, i był dość częstym gościem Warszawy, a ostatnio objawił gotowość pośredniczenia w sprawie polepszenia stosunków polsko-litewskich.

—::—

RYGA. 24. sierpnia. — (Pat.) Tragiczna śmierć łotewskiego min. spr. zagran. Mejerowicza, wywołała jak najgłębsze wrażenie w całym kraju. Miasto Ryga ma wygląd przygnębiony. Wszystkie zabawy i rozrywki zostały zabronione do 27. sierpnia t. j. do dnia pogrzebu. Prezydent rady min. Celmins, który objął funkcje ministra zwołał nadzwyczajne załobne posiedzenie rady ministrów, na którem powzięto uchwałę, że pogrzeb ś. p. Mejerowicza odbędzie się na koszt państwa, W dniu pogrzebu, t. j. we czwartek w południe przerwany będzie na dwie minuty wszelki ruch i praca. Żałoba oficjalna trwać będzie cztery tygodnie.

—:::—

Noże, rewolwery i pałki przy robocie...

LWÓW. 23. sierpnia.

W ub. niedzielę o północy post. Jakubiak natknął na pl. Unji Brzeskiej na słaniającego się i broczącego krwią Józefa Terleckiego, funkcjonarjusza przy radio-telegrafach na Wulce, zamieszkałego przy ul. Sadownickiej.

Zraniony podał, że w ul. Anczewskich napadło na niego kilku nieznanych osobników, którzy poranili go z nieznanej przyczyny nożami w rękę, bok i w głowę.

Mojsie Fisch pobił w ul. Alembeków Maksa Gottlieba i zranił go ciężko w głowę.

Abraham Wolf w ul. pod Dębem pobił i poranił na głowie handełesa Lejzora Rotha.

W nocy w ul. Leona Sapiehy nieznani awanturnicy pobili ciężko Józefa Salomonowicza, zranili go w głowę i złamali mu rękę. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Dmytro Zagórny, gospodarz ze Cbłoisk, zgłosił się o godz. 3-ciej nad ranem w Pogotowiu rat. Miał on ranę na głowie, długości 7 szerokości około 3 cent. Pobił i zranił go niejaki Stefan Zuchwy, tamtejszy mieszkaniec. Po zaopatrzeniu odesłano go do szpitala.

Ignacy Kreszak, zranił ciężko nożem w klatkę piersiową Jana Szeliga, robotnika, podczas sprzeczki w Sokolnikach. Zranionego przywieziono do szpitala.

Gajowy w lesie kapitulnym „Basiówka" postrzelił z nieznanego powodu w rękę i obie nogi lakiernika Stefana Kliszowa, zam. w Sygniówce.

Stefan Daczyszyn postrzelił w rękę 18-letniego Michała Piłata, robotnika podczas sprzeczki w Gródku Jagiellońskim.

Zranionych przywieziono na leczenie do szpitala.

—:::—

Tajemnicza śmierć obywatela polskiego w Opolu.

Z Opola nadeszły tutaj wiadomości o potwornem morderstwie, dokonanem w aresztach policyjnych w Opolu, na Aleksandrze Frankowskim, ob. polskim, pochodzącym z Wierzbnowa, z pow. miechowskiego. Miejscowa prasa niemiecka przedstawiła z początku sprawę jako wypadek samobójstwa, dokonany przez obywatela polskiego, który rzekomo nie miał w porządku paszportu. Obecnie jednak okazuje się, że jest to po prostu morderstwo, w które wmieszani są urzędnicy niemieccy przy areszcie policyjnym w Opolu.

„Op. Nachr. z dnia 21. b. m. przyznaje że Aleksander Frankowski miał paszport w zupełnym porządku, i znajdował się w drodze z Francji do Polski. Na dworcu w Opolu aresztowano Frankowskiego z nieznanych dotychczas powodów, poczem odprowadzono go do aresztu policyjnego i tam nastąpiła jego śmierć. Przeprowadzona nazajutrz po śmierci obdukcja zwłok wywołała jak piszą „Oppelner N." senzacyjny zwrot w tej tajemniczej sprawie.

Stwierdzono mianowicie, że śmierć Frankowskiego nastąpiła z powodu uduszenia. To orzeczenie stoi w jawnej sprzeczności z wyjaśnieniami urzędników, którzy jako przyczynę śmierci Frankowskiego podali samobójstwo.

—::—

„Niebezpieczna" gimnazjalistka.

BUDAPESZT. Jak donosi „Az Est" z Aradu, minister oświaty Angelescu relegował drogą rozporządzenia ministerjalnego ze wszystkich szkół uczenicę szóstej klasy gimnazjum aradzkiego, Hajnalkę Rudnyanszky, wnuczkę zmarłego poety węgierskiego, Juljusza Rudnyanszkiego.

Powodem tego niesłychanego relegowania było zadanie na temat: „Rozwój liryki węgierskiej". H. Rudnanyanszky napisała w swem zadaniu: „Naród który wydał i wydaje takich poetów będzie święcił swe zmartwychwstanie choćby w obecnej chwili był zupełnie rozproszkowany. Mimo że naród ten wiele grzeszył przyjdzie dzień w którym dobrotliwy Pan Bóg powie: „Przebaczam ci twoje winy".

Gorliwy profesor uważając, że taki pogląd uczenicy jest zdradą stanu doniósł o tem swemu dyrektorowi a ten zwrócił się dalej, aż do najwyższej instancji szkolnej.

Minister Angelesku ukarał 16-letnią Hajnalkę relegowaniem jej z gimnazjum aradzkiego i ze wszystkich zakładów szkolnych królestwa rumuńskiego.

Z dnia.

Zagłoba ofiarowuje Niederlandy..

Pamiętamy, jak to Zagłoba (Sienkiewicza) ofiarowywał królowi szwedzkiemu Niederlandy. Roli Zagłoby podejmuje się w obecnych ciężkich czasach sławetny Imci N. Nowaczyński, który ma tyle do ofiarowania, ile nieboszczyk Zagłoba, ale... robi pokój Polski z Litwą, w czem mu dopomaga Pat.

Oto co donoszą z Warszawy:

We wczorajszym „Kurjerze Czerwonym" ukazała się sensacyjna wiadomość, że lada dzień rozpoczną się układy polsko-litewskie, które prowadzić ma ze strony Polski dyrektor departamentu politycznego p. Juljusz Łukasiewicz.

Wiadomość ta jest niezgodna z prawdą. Należy zaznaczyć, że jednocześnie we wczorajszych wiadomościach Pata ukazał się cały szereg informacji o porozumieniu polsko-litewskiem.

Doniesiono tam, że arcybiskup Ropp bawi w Kownie i pertraktuje z chadecją litewską, że p. Nowaczyński, także prowadzi jakieś rokowania, że generał Babiański zawarł w Połądze układ z panami Stulgińskasem i Czarneckisem, że rząd litewski poczyni nowe ustępstwa w sprawie tranzytu przez Niemen itp.

Wszystkie te wiadomości są zmyślone. Generał Babiański nie był w Połądze, arcybiskup Ropp jest w Warszawie, a co się tyczy rokowań, które prowadzi pan Nowaczyński, to można uważać za „Niederlandy Zagłoby".

Międynar. konferencja kobiet.

MARSYLJA, 23. sierpnia. Przed Kongresem międzynarodówki socjalistycznej, który się odbywa obecnie w Marsylji, odbyła się międzynarodowa Konferencja kobiet, w której brało udział około 200 delegatek, reprezentujących 16 narodów. Delegatka niemiecka Matylda Wurm (Berlin) przemawiała przeciw projektowi polskiemu, przewidującemu wysokość wynagrodzenia zależnie od ilości dzieci i stosunków rodzinnych. Delegatka berlińska wyraziła przekonanie, że taki system płac będzie odrzucony przez związki zawodowe, ponieważ położenie robotnika żonatego, obarczonego rodziną stałoby się jeszcze cięższe, i skazałoby go na zupełne bezrobocie, ponieważ przedsiębiorcy kapitalistyczni przy takim systemie, nie przyjmowaliby do pracy robotników żonatych i z większą rodziną.

Następnie przyjęto jednogłośnie rezolucję niemiecką, domagającą się, by partje socjalistyczne wszystkich krajów najusilniej się starały o zorganizowanie kobiet w szeregach socjalistycznych. Ażeby ten cel osiągnąć, powinna każda partja socjalistyczna uważać za swe najważniejsze zadanie walkę o zupełne równouprawnienie kobiet. Równocześnie rezolucja domaga się ostrego zwalczania jakiejkolwiek propagandy wojny.

Archimandryta przeszedł na katolicyzm.

„Za Swobodu" donosi z Wilna: Archimandryta Filip (Morozow) wysłał 18 b. m. do arcybiskupa wileńskiego Teodozego list, w którym żegna się z nim i z duchowieństwem prawosław. i oświadcza, że kierując się nakazem sumienia, uznał papieża i odtąd będzie odprawiał nabożeństwa w języku cerkiewno słowiańskim, ale według obrządku grecko-katolickiego, uznającego dogmaty kościoła rzymskiego. W tymże liście Morozow oświadcza, że pozostaje Rosjaninem i nadal związany jest nierozerwalnie z narodem rosyjskim. Archimandryta Filip pisze, że na podstawie kanonów będzie wyłączony z kościoła i wyklęty. Ale to go nie niepokoi, gdyż pozostaje nadal tak, jak był chrześcijaninem.

Wyższe władze duchowne cerkwi, nie powzięły jeszcze żadnej decyzji w sprawie archimandryty Filipa.

—::—

Kino -- czy wybory do Kasy chorych w Rawie Ruskiej.

Potworna robota komisarza miasta.

Przeprowadzono dnia 16. bm. wybory do Kasy chorych w Rawie Ruskiej, a komendę prowadziło znane na tutejszych śmieciach indywiduum, które wsławiło się za czasów austrjackich nawet niesłychanymi wyborami, kiedy to przepadł prof. Starzyński. Teraz chciał sie zrehabilitować w oczach krzywo patrzących na niego dziedziców i chociaż zbyt wiele wpraw dzie zaszczytu przynosimy tej marnej istocie, że wogóle o niej wspominamy, ale skoro żywioły „narodowe" takie kanalje na czele swego życia publicznego wysuwają — walka z nimi musi zejść na najniższy poziom. W prywatnym życiu odwija się rękę, aby się od niepożądanego indywiduum uwolnić, w życiu publicznym mógłby niestety być pasowany na męczennika „narodowego".

We wszystkich gminach miejskich i wiejskich naszego województwa rządzą komisarze rządowi. A jak rządzą? Będzie to czarna karta w dziejach Rzeczypospolitej.

Do takich nieszczęśliwych miast należy i Rawa Ruska, którą niepodzielnie rządzi p. geometra Ch., w charakterze kom. rządowego. O haniebnych i szaleńczych jego rządach teraz pisać nie będziemy, — nie o to dziś chodzi.

Postanowił on na „swój" sposób przeprowadzić wybory do Kasy chorych i przeprowadził je tak, że dziedzice wyszli zwycięsko, a teraz pewnie zeskrobią z niego przedwojenny czarno - żółty lakier.

Przeprowadzenie tych wyborów było tak ohydne i potworne, że najspokojniejszego człowieka takie akta „praworządności" mogą wyprowadzić z równowagi i zatruć wszelką wiarę w sprawiedliwość w Polsce.

Po to walczyliśmy o niepodległość, po to dawaliśmy najlepszych braci, i po to ginęli nasi bracia na pobojowisku, aby dziś pierwszy lepszy drań, który w niebezpiecznych czasach krył się do mysiej dziury, teraz bezkarnie deptał wszelkie prawo, jakie sobie zdobyła klasa pracująca.

Oto kilka „kwiatuszków" wyjętych z flakonu wyborczego p. Ch. i tak:

a) Nie dopuszcza on do głosowania człowiego kandydata ob. Butryma z listy pracodawców — chociaż ten wykazuje się dokumentami: kartą przemysłową, metryką chrztu, fotografją i pokwitowaniem Kasy chorych, że zapłacił za czeladź należną kwotę z tytułu ubezpieczenia: Nadto dodaje interesowany: „Pan komisarz przecież musi mnie znać, bo osobiście płacił mi pan więcej jak dziesięć razy za budiki i inne drobne roboty".

„Ja pana nie znam" — brzmiała odpowiedź. Opuść pan lokal i nie przeszkadzaj mi w urzędowaniu.

b) Wyborcę ob. Mejera Deikslera nie dopuszcza do głosowania chociaż ten wykazał się dokumentami, miał on fotografję stwierdzającą tożsamość osoby przez urząd gminny w Rawie Ruskiej. P. przew. kom. wziął do ręki fotografję i zawyrokował: „Na fotografji ma pan brodę czarną a ja widzę, że pańska broda jest siwa". — Do głosowania nie dopuszczam.

P. Deiksler chcąc przekonać przewodniczącego, że broda jego jest naturalną a nie sztuczną, odezwał się do przewodniczącego: „Panie kom. — pan przecież oglądał niedawno moją brodę u siebie w domu — podbijałem panu futro".

„Nie znam pana" — brzmiała odpowiedź. Do widzenia!.

c) Przewodniczącym kom. dla pracobiorców mianował p. komisarz swego gminnego urzędnika, który z Kasą chorych nie ma nic wspólnego.

Chociaż miał polecenie, aby nie tworzyć z członków Komisji wyborczej — Komisji głównej, bo jest to ustawą niedopuszczalne, to p. Ch stworzył z siebie samego i innych członków Komisji wyborczej — Komisję główną.

Technika dentyst. p. Lippla nie dopuścił do głosowania p. Ch. choć ten przedstawił mu fotografię stwierdzającą urzędowo tożsamość osoby, świadectwa egzaminów, pokwitowania z Kasy chorych i inne. A nadto p. Lippel mieszka obok p. Ch. — jest jego pierwszym sąsiadem i wyrwał mu osobiście tylko dwa zęby — a więc p. Ch. znać go musi.

Takich to „drobnych przekroczeń" było w obu komisjach ponad siedmdziesiąt.

Oceniając z punktu psychologicznego postępowanie p. Ch., geometry rządowego, komisarza rządowego miasta Rawy r., prezesa Sokoła, TSL. i prezesa od innych wielu boleści, stwierdzić się musi, że u tego człowieka nastąpił bezwzględnie wszelki zanik poczucia prawa i zanik pojęć etyczno- społecznych.

I taki człowiek jest komisarzem miasta i reprezentuje władze samorządowe, a województwo widać jest zdania, że to właściwy człowiek i na właściwem miejscu. Naturalnie przeciw takim wyborom będzie wniesiony protest i doniesienie do prokuratorji państwa na popełnione oszustwa wyborcze.

Obostrzenia paszportowe.

Wyjątek stanowią podróże do Rzymu...

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, w którym przypomina, że osoby, chcące otrzymać paszporty zagraniczne tak ulgowe, jak i normalne, krótko terminowe lub długoterminowe, muszą przedłożyć poświadczenie urzędu skarbowego o uiszczeniu wszystkich obowiązujących je podatków.

Od obowiązku tego zwolnione są osoby wyjeżdżające zagranicę w celach naukowych, na zjazdy międzynarodowe, w wypadkach nagłych i bezpaństwowi cudzoziemcy.

Co do osób wyjeżdżających zagranicę w wypadkach nagłych odnośna władza musi stwierdzić, czy przedstawione powody nie budzą wątpliwości.

Bezpaństwowi cudzoziemcy mogą otrzymać paszport na bezpowrotny wyjazd zagranicę bez uiszczenia zaległych podatków o ile zostaną uznani za uciążliwych dla państwa.

Na paszportach ulgowych z krótkim terminem tj. ściśle uzależnionym od celu wyjazdu, wystawiający je urząd administracyjny musi uczynić ad notację o treści następującej: Paszport może być przez konsulat przedłużony tylko za opłatą 250 zł.

Ważność paszportów osób wyjeżdżających na pielgrzymkę do Rzymu powinna być określona na 21 dni.

—:::—

Lotem ponad Bałtykiem.

Z Danji poprzez Szwecję do Polski i z powrotem hydroplanem. — Tysiąc kilometrów w siedmiu godzinach podczas jednego dnia.

(Koresp. własna).

Kopenhaga, Danja, 18. sierpnia.

Przeleciawszy dwukrotnie dziś ponad Bałtykiem, dzielę się wrażeniami w każdym razie z rekordu, jeśli idzie o polską komunikację lotniczą. Próbny lot Polskiej Linji Lotniczej na 3 motorowym hydroplanie w drodze z Kopenhagi do Pucka, tj. przestrzeni przeszło 450 km. trwał przy bardzo pomyślnym wiatrze zaledwie 2 godziny i 15 minut, tj. z górą 200 km. na godzinę lecieliśmy rano.

Gdy moi współtowarzysze podróży (dyr. Moskwa, Dr. Rzuchowski i dyr. Wygard) odlecieli na jednomotorowcu do Warszawy, ja po spożyciu obiadu w Pucku wsiadam z powrotem do trójmotorowca. Godzina druga po południu punktualnie ruszamy z lotniska wojskowego. Zataczamy duże koło w stronę Gdyni, bo wiatr silny zachodni, aby już poza miastem Puckiem zwrócić się ku północnemu-zachodowi i prosto ponad wieś Swarzewo pędzić ponad Krokowem w stronę jeziora Żarnowieckiego. — Silny wiatr bije w nas; mechanik, Szwed, z roześmianą twarzą powiada mi, że polecimy dłużej niż rano, dobrze będzie jeśli za 4 godziny będziemy w Malmö. Chmury ołowiane wprost od zachodu pędzą, choć po prawej stronie mamy słońce.

Panorama przed nami piękna: po prawej stronie w promieniach słońca wybrzeże pełnego morza polskiego — zostawiliśmy poza sobą Hel, jakby taśmę jedną, rzuconą w bezmiar morza, dalej Wielka Wieś, Rożewie z latarnią morską, a wreszcie pod nami jezioro Żarnowieckie i jakiś rów maleńki wody — to Piaśnica, graniczna rzeka między Polską i Niemcami. Patrzę na zegarek: godzina 2, minut 20, opuszczamy wprawdzie nie ziemię ale powietrze polskie. Zwracamy się ku północy, aby lecieć nie nad terytorjum niemieckiem, ale nad morzem.

Bezmiar morza pod nami, na prawo i lewo. Wiatr musi być wielki, kiedy dobrze znać z wysokości 600—700 metrów po tafli morskiej biegnące warkocze białe, takie niewinne, patrząc z góry, ale tam na dole potężnymi okrętami rzucają jak piłką. W kabinie jesteśmy we dwóch z mechanikiem, bo dwaj piloci stale przy motorach. Kabina duża, bardzo wygodna: umieszczona w środku dużego hydroplanu pędzonego 3 motorami po 200 koni, każdy, czyli siłą 600 koni parowych; wszystkie pracują i mimo tej pracy lekkie daje się tylko odczuć drżenie. Kabina na 9 osób i na 2 pilotów na przedzie, wiele powietrza i miejsca, można po niej swobodnie przechodzić się, wysoka, z 10 oknami, w tyle separatka z umywalnią. Przyrządy wskazują wysokość, szybkość i siłę lotu. I choć wzbijamy się nawet do 1000 metrów i wyżej, aby ominąć falę wichury — odczuwa się pewność siebie, bezpieczeństwo i wiarę w opanowanie powietrza, tego potężnego żywiołu. Szansa bezpieczeństwa daleko większa przecież niż jazda samochodem czy pociągiem: nic tu na drodze nie stanie, zderzenia nie będzie ani o słup przydrożny, ani zbrodniczą ręką rzucony stos kamieni; sprawność pilotów, czujność mechanika, jego pewność i roześmiana twarz, a zresztą trzy motory działają, w razie zawodu jednego — dwa inne przy pracy.

Godzina 4.50 mijamy wyspę szwedzką Bornholm i znowu morze, aby o godz. 5.20 dotrzeć do połudn.-zachodnich wybrzeży Szwecji. Trzymamy się na lewo, a o 5.30 zaczynamy przecinać ląd: pięknie położone miasto portowe Ystad pod nami; wkrótce mechanik wskazuje mi majaczące kontury m. Malmö, naszego celu podróży. Ponad Malmö jesteśmy o 6-tej godz., na wodę opuszczamy się w 10 minut później, ale z powodu niepomyślnego wiatru stoimy po za przystanią na morzu przeszło pół godziny, czekając, aby przy pomocy łodzi dobić do brzegu i bezpiecznie naszego pegaza, wartości 1/4 miljona złotych, u brzegu uwiązać.

O 7-mej wysiadam na ląd w Malmö. Żegnam dzielnych pilotów i mechanika, silne uściski dłoni i słowa pożegnania (wszyscy mówią po niemiecku). Urzędnik firmy motorów Junkers'a telefonicznie upewnia się, że ostatni dziś do Kopenhagi odchodzi za 15 minut; sporo drogi z fabryki do portu lotniczego; pędzimy zatem jak błyskawica do miasta: auto kompanji lotniczej już odjechało do portu. Gonimy za nim. Przybywamy tam w pół do 8-mej; ostatnie chwile przed odejściem. Kupuję bilet na hydroplan i jako trzeci pasażer siadam do jednomotorowej maszyny. Ruszamy: 7.35 godz. Już zmrok zapada. Drogę do Kopenhagi robimy w 25 minut tj. cztery razy krócej niż szybkim statkiem. O ósmej lądujemy w tym porcie, z którego o 9'30 rano wyjechałem do Pucka. — Drogę tysiąca kilometrów przeleciałem w 7 godzinach (licząc czas przebyty w powietrzu); do Pucka jest 450 km. ale w drodze powrotnej z powodu wiatru nałożyliśmy nieco, a zresztą lądowałem w Malmö. — Z portu auto odwozi do miasta, aby tu zjeść kolację po obiedzie w Pucku i po całodziennym locie pełnym wrażeń.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Głos dwustu bitych dzieci.

Wiedeńskie pismo dla kobiet pod tytułem „Die unzufriedene“ (Niezadowolona) rozpisało ankietę na bardzo ciekawy temat, mianowicie, czy biciem poprawia się dzieci. Na kwestjonarjusz odpowiedziało między innemi około 200 dzieci szkolnych, a odpowiedzi ich niechaj posłużą za wskazówkę rodzicom i wychowawcom. Kilka z tych charakterystycznych głosów zamieszczamy.

Siedmioletni uczeń pierwszej klasy w Brück a. d. Leitha pisze:

„Gdy mnie mama bije, myślę wtedy, że mam **straszną mamę**. Choćbym nawet coś zbroił, z braciszkiem się spierał, **bić mnie mama nie powinna**. Lepiej, żeby mnie mama wypędziła na ulicę lub nie pozwoliła się bawić“.

Z Badenu nadesłało dwóch braci (11-letni i 12 letni) dwa listy. Młodszy pisze:

„Nieraz ojciec mnie bił, ale to nic nie pomaga. Widać, że to nie jest dobra kara“.

O radę, jakaby była lepszą kara, zwraca się ów chłopak do redakcji wspomnianego pisma.

Starszy pisze więcej o swym biednym młodszym bracie:

„Mój młodszy 11-letni brat ma bardzo dużo do czynienia z trzepaczką, ale staje się coraz gorszy. Myślę, że są lepsze kary: Areszt domowy, zakaz udziału w zabawach na boisku. Dla mnie najstraszniejszą karą byłoby, gdyby mi ojciec zabronił gimnastyki lub nie puścił na wycieczkę szkolną“.

Trzynastoletni chłopak pisze energicznie:

„Nienawidzę, nie chcę batów. Zamiast tego, niech nam powiedzą, jak mamy się zachowywać i co robić, aby było dobrze“.

Ośmioletnia dziewczynka pisze słodko:

„Gdy do dzieci mówi się dobrze i ładnie, słuchają one zawsze. Mój tatuś i mamusia kochają mnie bardzo. Gdy się dzieci bije, stają się one złośliwe i złe“.

Jak sercem i dobrem słowem oddziaływa się na dzieci, opowiada trzynastoletni chłopak:

„Gdy moja matka robi mi o coś wymówki, przykro mi jest bardzo a szczególnie gdy mówi: „Czekaj Franku i tak długo nie będę żyła. A i tę odrobinę życia zatruwasz mi jeszcze“. Po takich słowach mamy nie mógłbym już nic złego zrobić“.

Uczeń wyższej klasy z Berndorfu pisze:

„Że kara bicia nic nie pomaga, widzi to każdy myślący człowiek. Jak nas należy karać? To bardzo proste. Gdy mi rodzice powiedzą naprzykład, że nie wolno mi iść na gimnastykę, do kina w piątek, kiedy wyświetlają filmy naukowe lub też zabronią mi iść na wycieczkę, to już jest dla mnie okropna kara. Dlatego wystrzegam się, by coś zbroić“.

Jedenastoletni chłopak z Insbruku pisze:

„Odczuwam więcej szyderstwo niż bicie“.

Trzynastoletnia dziewczynka z Florisdorfu opowiada:

„Gdy zrobię coś niedobrego, mama mi bez gniewu zwraca na to uwagę, ale nie mówi do mnie przez kilka dni. To jest dla mnie straszna kara, straszniejsza niż bicie“.

Najmłodsza obywatelka z pośród biorących udział w ankiecie, sześć i półletnia Nina Pawłowska (zapewne Polka) pisze drukowanem, bo inaczej jeszcze nie umie:

„1. Mnie jeszcze nikt nie bił.
2. Ani tatuś ani mamusia.
3. Uważam, że ta kara nie jest sprawiedliwa.
4. Najlepiej, jeżeli rodzice przemawiają do mnie bez gniewu“.

W ten sposób sześcioletnie dziecko daje najlepszą radę, by dzieci karcić i wychowywać — dobrocią.

Ciężkie położenie Niemiec.

Cła zbożowe wchodzą w życie 1 września.

Ustawa o zmianach celnych, uchwalona przez parlament niemiecki 12. sierpnia wchodzi w życie 1. września i obejmuje zboże, wyroby młynarskie, słód, bydło, świeże mięso i cukier. Cła na wino zaczną obowiązywać ze względów handlowo- politycznych 16. października, dla wszystkich innych towarów wchodzą cła w życie z dniem 1. października.

Rezultatem polityki celnej, popieranej przez obecną większość parlamentarną, będzie znaczna zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby.

Polityka ta nie licząca się z katastrofalnem położeniem mas, pośród których jest pół miljona bezrobotnych, może sprowadzić nieoczekiwane wstrząśnienia, które trudno będzie opanować.

„Vorwärts“ przewiduje, że z dniem wejścia w życie ustawy celnej, ceny środków żywności podrożeją o pełną sumę cła. Sądząc po kształtowaniu się cen już obecnie można się obawiać, że wzrost cen w handlu detalicznym będzie jeszcze wyższy. Równocześnie zwiększa się liczba bezrobotnych, codziennie donoszą o nowych zwolnieniach. Przesilenie gospodarcze — pisze „Vorwärts“, które jest skutkiem fałszywej polityki gospodarczej rządu zbliża się wielkiemi krokami.

—:—

Rok naukowy 1925|26 w Politechnice Lwowskiej.

Kandydaci, posiadający świadectwo egzaminu dojrzałości, złożonego w szkole średniej, ogólno-kształcącej, państwowej lub prywatnej z prawami publiczności, chcący zapisać się w roku naukowym 1925/26 na I-szy rok studjów,

a) na Wydziale: Inżynierji lądowej i wodnej, mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym, winni wnieść podania o przyjęcie i przedłożyć je osobiście odnośnemu Dziekanowi w dniach 14-go i 15-go września 1925 r.

b) na Wydziale Architektonicznym w dniach od 21-go do 23-go września 1925 r.

Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

Ze względu na brak miejsca w salach ćwiczeń i laboratorjach konieczne jest ograniczenie liczby studentów na I-szym roku studjów. Na wszystkich Wydziałach przyjmować się będzie tylko tych kandydatów, którzy wykażą przy egzaminie kwalifikacyjnym szczególne uzdolnienie do wyższych studjów technicznych. Na Wydziale Mechanicznym da się pierwszeństwo tym kandydatom — którzy prócz dobrego postępu z egzaminu kwalifikacyjnego wykażą się świadectwami z odbytej praktyki.

Słuchaczów wolnych będzie się przyjmować tylko wyjątkowo, o ile znajdzie się miejsce i o ile będą mieć należyte kwalifikacje.

Kandydatom, którzy złożą podania na I-szy rok studjów, ustali Dziekan termin egzaminu kwalifikacyjnego.

Na Wydziałach Inżynierji lądowej i wodnej, mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym rozpocznie się egzamin kwalifikacyjny dnia 16-go września br. i trwać będzie do dnia 19-go września br. włącznie.

Na Wydziale Architektonicznym egzamin kwalifikacyjny odbędzie się dnia 25 września br.

Kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów:

a) Geometrji wykreślnej, matematyki i szkicowania na Wydziale Inżynierji lądowej i wodnej,

b) Geometrji wykreślnej i szkicowania na Wydziale Architektonicznym,

c) Geometrji wykreślnej, matematyki i szkicowania na Wydziale Mechanicznym,

d) Fizyki i Szkicowania na Wydziale chemicznym,

e) Matematyki i Fizyki na Wydziale Rolniczo-Lasowym,

f) Matematyki na Grupie Matematycznej,

g) Fizyki na Grupie fizycznej i Grupie chemicznej,

h) Geometrji wykreślnej na Grupie geometrji wykreślnej.

Egzamin kwalifikacyjny obejmuje wypracowanie pisemne, względnie rysunkowe oraz odpowiedzi ustne.

Rok szkolny dzieli się na dwa półrocza. Pierwsze półrocze (zimowe) trwa od 21-go wrzesnia do 31-go stycznia, drugie (letnie) od 11-go lutego do 20-go czerwca.

Wpisy studentów i słuchaczów wolnych, na wszystkie lata studjów wszystkich Wydziałów, na oba półrocza roku naukowego 1925/26 naraz, rozpoczną się dnia 21-go września i trwać będą do 30-go września włącznie.

Kongres międzynarodówki socjalist.

Pierwszy dzień kongresu.

W trzeciem, pod względem wielkości, osiemsettysięcznem mieście Marsylji, został w dniu 22 .b. m. otwarty Kongres Międzynarodówki socjalistycznej.

Kongres zebrał się we wspaniałej sali Pałacu wystawowego, stojącego w muzycznym ogrodzie, ściany sali ubrano sztandarami 34 państw, których partje socjalistyczne przystąpiły do Międzynarodówki socjal. w r. 1922. Stół prezydjalny okryty purpurowym aksamitem okolony był palmami z pośród których wyglądały popiersia i portrety twórców wielkiej idei.

Przewodniczyli tow.: Henderson (Anglja), Bracke (Francja) i sekretarz międzynarodówki Adler (Austrja).

Po koncercie orkiestry robotniczej zabrał głos tow. Henderson i poświęciwszy kilka słów pamięci wielkich zmarłych a przedewszystkiem Matteotti'emu, Branting'owi i Ebert'owi (prezydentowi Niemiec) zapoznał zebranych z postanowieniami i uchwałami egzekutywy międz. Następnie w dłuższem przemówieniu przedstawił rozwój międzyn. w okresie od 1922 roku i jej dążenia w celu przeprowadzenia jej najważniejszego postulatu — ugruntowania pokoju.

Ogromnym postępem w ewolucyjnej walce międzyn. jest fakt, że mieliśmy lub mamy w swych rękach rządy Anglji, Danji i Szwecji a w wielu innych państwach bierzemy w nich nieraz dość znaczny udział. Jednak trudności w przejściu od kapitalistycznego systemu rządzenia do socjalistycznego są bardzo znaczne i wymagają one wielu wysiłków całego proletarjatu, gdyż my traktujemy problemy polityki międzynarodowej nie z punktu widzenia gwałtów, lecz rozsądnej współpracy narodów.

Zgromadzenie przedwyborcze z listy Nr. 2 do Pow. Kasy chor. w Stryju.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali kina „Edison“ bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze do Rady Kasy chorych w Stryju.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Ożga.

O znaczeniu kas chorych dla klasy pracującej mówił tow. Froehlich, następnie tow. Kuśnierz, wzywając zgromadzonych do głosowania na listę Nr. 2.

W dyskusji zabierali głos: tow. Dr. Moldauer ze Stryja i tow. Lewkowicz z Borysławia.

Wszystkie przemówienia zostały wysłuchane z uwagą, a od czasu do czasu nagradzano mówców oklaskami.

Tak zwana lewica próbowała zamącić zgromadzenie, jednak wobec przytłaczającej przewagi naszych towarzyszy usiłowania te spełzły na niczem.

Z śpiewem Czerwonego sztandaru i silnem postanowieniem głosowania na listę robotniczą Nr. 2 zgromadzeni opuścili salę.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Szpieg“.
Środa o godz. 7'30 wiecz. „Szpieg“.

Rozwój Gdyni

GDYNIA, 22 8. (PAT.) W porcie tutejszym otwarty został wodociąg zaopatrujący statki w wodę do picia i kotłów. Dzięki znacznej głębokości studni artyzyjskiej woda jest doskonała, co wykazała analiza. Korzystał estoński statek „Mary“, który w tym czasie ładował 1740 ton węgla do Rygi. Równocześnie w porcie ładował się statek francuski „J inville“, który brał 1500 ton kopalniaków do Dunkierki. Uruchomienie wodociągu jest dalszym etapem w udostępnieniu portu dla żeglugi morskiej.

Walka z gruźlicą.

Co robi Polska a co Czechosłowacja.

Dr. Bogucki, naczelny lekarz miasta Warszawy, w artykule o walce z gruźlicą podaje, że walkę z gruźlicą prowadzi w Polsce 21 Tow. przeciwgruźliczych i 19 Kół powiatowych, zarządy 3 większych miast (Warszawa, Łódź, Kraków) i warszawska Kasa Chorych; w całem państwie istnieją 43 przychodnie przeciwgruźlicze. Szpitali dla cho rych z otwartą gruźlicą (a więc najbardziej niebezpiecznych dla otoczenia) niema po za Warszawą, Łodzią i Krakowem; istnieje 13 sanatorjów, mają cych 1.354 łóżek.

Tyle jest w Polsce.

Natomiast Republika Czechosłowacka posiada 143 Tow. przeciwgruźliczych i 89 przychodni przeciwgruźliczych, oraz 46 sanatorjów na 5.700 łóżek (w tem zaś dla dzieci gruźliczych 2.000 łóżek). Stolica państwa, Praga (mająca 700.000 mieszkańców) ma 11 przychodni przeciwgruźliczych — Warszawa (na miljon z górą mieszkańców) ma 5 przychodni (według norm czeskich powinna mieć ich 16).

Państwo Polskie powinno rozporządzać z górą 200 przychodniami (zam. obecnych 43) i mieć przynajmniej 4.600 łóżek sanatoryjnych dla dzieci gruźliczych, zamiast obecnych 500. Wówczas dopiero dorównywalibyśmy Czechosłowacji.

Wzrost chorób zakaźnych w Warszawie.

Według urzędowych danych statystycznych w Warszawie, w pierwszej połowie b. r. wzrosła ogromnie liczba chorób zakaźnych w porównaniu z rokiem 1924 i 1923, zanotowano bowiem zachorowań na choroby zakaźne:

w roku	1923	1924	1925
styczeń	748	501	828
luty	550	436	1021
marzec	458	393	1695
kwiecień	270	334	1513
maj	355	317	1448
czerwiec	350	328	1158

Liczby te świadczą, że walka z chorobami zakaźnemi w Warszawie znacznie osłabła, co zna lazło wyraz w budżecie miasta na r. 1925, w którym na zwalczanie chorób zakaźnych wyznaczono po za zwykłemi wydatkami na cele sanitarne zaledwie sumę 5.000 zł. Miejski Wydział Zdrowia winien zwrócić większą uwagę na akcję zapobiegania chorobom zakaźnym wśród ludności stolicy.

Różne.

TRYUMFALNY POCHÓD KOMUNIZMU. Od 1. października w Rosji będzie w sprzedaży wódka 40-to procentowa, której przygotowano już kilka miljonów butelek. W bufetach i restauracjach jednej osobie wolno będzie sprzedawać tylko 1 butelkę.

Spożycie alkoholu było w Rosji zabronione z chwilą wybuchu wojny. Przed rokiem rząd sowiecki dla celów fiskalnych pozwolił pędzić wódkę o mocy 30-proc. Teraz zrobiono krok naprzód i władze sowieckie dopędziły już „pijany budżet“ Wittego.

WYWCZASY ŻEBRAKA. Od niejakiego czasu zauważono nieobecność żebraka, który stale operował przy wejściu do Palais de Justice w Paryżu.

Publiczność przyzwyczajona do jego widoku, była zaniepokojona, niektórzy nawet podejrzewali, że umarł lub zachorował.

Tymczasem okazuje się, że pracuje on obecnie w Vichy, gdzie wyjechał, żeby się trochę podleczyć i jednocześnie prowadzić podczas sezonu swoje rzemiosło.

Wieczorami żebrze przy wejściu do domów gry.

Zasadniczo jest zadowolony ze swoich wywczasów i wcale pięknego zarobku, uskarża się tylko na późne godziny, do których musi pracować, kładąc się spać nieraz o trzeciej lub czwartej rano.

Nazywa się Sebedio i w przyszłym roku ma zamiar wycofać się z interesu i przenieść się do własnej willi, którą wybudował sobie w Fontainebleau.

Miejsce zaś swoje ma zamiar ustąpić swemu siostrzeńcowi.

—::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496